№ 12. Włodawa, dn. 1 Lipca 1923 r. Rok I.

Prenumerata:
kwartalnie 6000 m
miesięcznie 3000 m.
numer poj. 1000 m.

ZIEMIA WŁODAWSKA

ORGAN SAMORZĄDOWO-SPOŁECZNY

Cena ogłoszeń:
1/2 str. na ostatniej stron. 60000 m., na przedostatniej 50000
Drobne ogłoszenia od wyrazu 250 mk.

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Adres Redakcji i Administracji: Sejmik Powiatowy we Włodawie.

Treść numeru:

ZAWIADOMIENIE!
Dnia 15 lipca r. b o godz. 11 r.
w sali Sejmiku we Włodawie,
odbędzie się
PLENARNE POSIEDZENIE SEJMIKU POWIATOWEGO

WINCENTY WITOS.

Nowy Prezydent Rady Ministrów pochodzi z ziemi tarnowskiej, województwa krakowskiego, gdzie we wsi Wierzchosławice, w której stale mieszka, przyszedł na świat w r. 1874-ym. Po ukończeniu wiejskiej szkoły powszechnej pracował na roli, czytając wiele i kształcąc się nieustannie, aby suma cum laude zdać najtrudniejszy egzamin — w szkole życia.

Wieś rodzinna była jednocześnie terenem pierwszych jego poczynań na niwie społecznej. Wszedłszy bowiem do jej rady, Witos wdrażał się w życie publiczne i administracyjne. W krótkim czasie powołany został na stanowisko wójta w Wierzchosławicach, a od roku 1908-go do sejmu galicyjskiego, wysuwając się na coraz to nowe i coraz odpowiedzialniejsze stanowiska.

Wraz z Jakóbem Bojko, jest najklasyczniejszym przedstawicielem emancypancji ludu wiejskiego małopolskiego i najtypowszym dowodem jego prężności, energji, twórczości i siły. Rozwój jego duchowy jest ilustracją przeobrażenia psychiki ludowej, idącej od klasowości, az po pełną rolę gospodarza Rzplitej,

Srodowisko z którego wyszedł Witos, było pogrążone zupełnie w stanowości i wyłączności klasowej, był to wynik panujących stosunków. On właśnie swoją bystrością umysłu, umiarem, rozwagą i niezwykłą przenikliwością, wyprowadził ruch cały z wąskich ram klasowości na szerokie łożysko życia narodowego. Stało się to po przesileniu wewnętrznem w Polskiem Stronnictwie Ludowem w r. 1913-ym i ten przełom podkreślił w swem przemówieniu w sejmie galicyjskim po uchwaleniu reformy wyborczej w r. 1914-ym, gdy wszystkie kluby rekapitulowały dorobek tego sejmu i snuły wskazania na przyszłość. Witos wtedy oświadczył, że chłop, świadomy swych praw i obowiązków i odpowiedzialności za przyszłość, sięga po tę odpowiedzialność.

Czasu wielkiej wojny zajął wraz ze swem stronnictwem stanowisko antyniemieckie i należał (wespół z obecnym ministrem p. Głąbińskim) do współtwórców słynnych uchwał krakowskich z dnia 28 maja 1917 r. domagających się Polski niepodległej i zjednoczonej z wolnym dostępem do morza.

W rok później, gdy nastąpił krach monarchji habsburskiej, Wincenty Witos wszedł do Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, w tworzącym się wówczas t. zw. „Rządzie Lubelskim" udziału nie wziął

W Sejmie Ustawodawczym stanął na czele klubu P. S. L. i był prezesem komisji rolnej, kładąc największy nacisk na spieszne uchwalenie reformy agrarnej. Z ramienia tegoż klubu wszedł w czasie najazdu bolszewickiego w skład Rady Obrony Państwa, a w końcu lipca 1920 r. stanął na czele Rządu koalicyjnego, w którego skład weszli przedstawiciele wszystkich ugrupowań sejmowych. Na okres jego prezesury w Radzie Ministrów przypada odparcie najazdu bolszewickiego, zawarcie rozejmu, uchwalenie Konstytucji dn. 17 marca 1921 r. podpisanie Traktatu pokojowego w Rydze dnia 18 marca i plebiscyt na Górnym Śląsku dnia 20 marca, a wreszcie powstanie górnośląskie dn. 3 maja 1921 r. Pomimo usunięcia się z Rządu przedstawicieli prawicy i lewicy, pozostał na czele Rządu do września 1921 r. opierając się na „zespole stronictw centrowych".

Na stanowisku Premjera Wincenty Witos okazał w pełni swe przymioty: znakomite znawstwo stosunków krajowych, głębokie odczucie zmysłu państwowego, niezwykły umiar i rozwagę w decyzjach państwowych i narodowych,

Po ustąpieniu wrócił na dawny posterunek leadera klubu P. S. L., który dzierżył do ostatniej chwili. W nowym Sejmie, wychodząc z zało-

żenia, iż naród polski jest przyrodzonym władarzem Państwa Polskiego i ponosi zań odpowiedzialność, starał się o stworzenie polskiej większości parlamentarnej, aby na niej oprzeć Rząd i kierunek polityki państwowej.

Dnia 27 maja r. b. Prezydent Rzeczypospolitej po naradzie z Reprezentantami klubów większości parlamentarnej, powierzył Wincentemu Witosowi misję sformowania Rządu, który Prezydent powołał do życia dnia 28 maja r. b.

O pracy w Radach gminnych.

Przeglądając księgi uchwał Rad gminnych odnosi się wrażenie, że nasze Rady nie są organami samorządowymi, promieniejącymi myślą twórczą i inicjatywą ale organami wykonawczymi urzędów państwowych i Wydziału Powiatowego. Wprawdzie czasami ta lub owa Rada zdobędzie się na jakiś oryginalny wniosek, na jakiś projekt, ale to są wypadki odosobnione. Nic też dziwnego, że ludność nie widząc owocnej działalności naszych Rad jest nie zawsze przychylnie dla nich usposobioną i częstokroć sarka na nieczynność tychże.

W dzisiejszych czasach, kiedy tak Urzędy gminne jak i Rady przeciążone są poruczonemi przez Państwo czynnościami, samodzielna i twórcza praca Rad gminnych jest znacznie utrudnioną zwłaszcza, że przyczynia się również do zastoju gospodarki gminnej i niewyrobienie samorządowe wśród członków Rad i wadliwy podział administracyjny powiatu i gmin i przeciążenie pracą biurową urzędników gminnych i słabe zrozumienie samorządu przez ogół włościański, który zupełnie częstokroć nie orjentuje się, że polepszenie bytu materjalnego szerokich mas ludowych jest w znacznej części uzależnione od rozwoju samorządu wiejskiego i powiatowego. A niezrozumienie istoty samorządu wśród rzesz ludu polskiego jest tak ogromne, że nawet ci wybrańcy naszego chłopa ci posłowie w Sejmie, pozwalają na ustawiczne ścieśnianie samorządu na rzecz centralizmu państwowego.

Nasze Rady gminne jednak pomimo, że ich praca jest wyżej wskazanymi przeciwnościami utrudnioną, muszą jednak działać w kierunku rozwoju samorządu, gdyż za wielką ponoszą odpowiedzialność, aby mogły w pracy się zaniedbywać.

Jedną z większych wad Rad naszych jest absolutne nieorjentowanie się członków Rad gminnych w zakresie działania tychże Rad. Częstokroć Rady gminne przedsiębiorą uchwały wchodzące w zakres działania czy to urzędów i władz administracji państwowej czy to wyższych samorządowych, jak Wydziału Powiatowego i Sejmiku a nawet zdarza się, że czasami ta lub owa Rada poweźmie uchwałę zasadniczą w sprawach, które mogą podpadać tylko rozważaniu Sejmu. Następstwem tego niezorjentowania się w swych zadaniach Rad gminnych, wiele uchwał bywa uchylonych przez władze nadzorcze dają znowu powód do szemrań na temat krępowania samorządu przez wyższe władze samorządowe lub organa państwowe. Przedewszystkiem każdy członek Rady gminnej winien znać dokładnie zakres działania Rady.

Wedle instrukcji dla Rad gminnych wydanej przez Minist. Spraw Wewnętrznych w r. 1919. Rada gminna stoi na straży interesów gminy, pilnuje w niej ładu wewnętrznego i dąży do jaknajwiększego jej rozwoju gospodarczego, zdrowotnego i kulturalnego.

Widzimy więc że zakres działania Rad gminnych jest bardzo rozległy. Do niej bowiem należy i zarząd majątkiem gminy i gospodarka drogowa i dozór nad prawidłowym budownictwem i ochrona od pożarów i popieranie rolnictwa, handlu i przemysłu i dozór nad targami i wagami i opieka weterynaryjna i organizowanie kredytu i popieranie współdzielczości i ochrona zdrowotności i piecza nad oświatą publiczną i zakładanie bibljotek, czytelń, domów ludowych, teatrów amator-

Garść wspomnień o Kilińskim.

Z racji 104 rocznicy Jego śmierci.*)

Dość już długo, dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal,
Czas uderzyć w strunę drugą —
W czynów stal!

Krasiński.

Dzień 17 kwietnia 1794 r. upłynął cicho, spokojnie.

Zapadał piękny wieczór kwietniowy i mrokiem otulał nieszczęsną Warszawę.

Nic nie zwiastowało przygotowywanych wypadków i zdawać się mogło, że ludność stolicy spokojnie układa się do snu.

Ale w gęstniejących ciemnościach żywo biły serca patrjotów i gorączkowe zniecierpliwienie ogarniało rozpalone głowy.

O północy ożywił się nieco ruch w mieście.

To szewc Kiliński, z ulicy Miodowej słał spiskowców do pułków, by powiadomić żołnierzy, co stać się miało tej nocy i zapytać, czy chcą być uczestnikami w walce o wyzwolenie stolicy. Wszędzie i wszyscy pytania te witali okrzykiem zapału i z największą radością gotowano się do boju.

A czas był najwyższy.

Bo od chwili, kiedy przyszła wieść do Warszawy o zwycięstwie Kościuszki pod Racławicami, Moskale gorączkowo szykowali się do odwetu. Knuto i obmyślano piekielne plany.

Trwożne i groźne naówczas obiegały stolicę

*) Pułkownik Jan Kiliński, mieszczanin warszawski, z zawodu szewc, urodził się w Poznańskiem 1760 r. Dnia 17 kwietnia 1794 r. wywołał powstanie w Warszawie przeciwko Rosji, zmarł 30 czerwca 1819 r., pochowany jest w podziemiach kościoła na Powązkach. W dniu 30 czerwca r. b. Warszawa, a z nią cały kraj uroczyście obchodził sto czwartą rocznicę śmierci bohatera.

skich i opieka nad ubogimi i walka z pijaństwem przez dozór nad karczmami i t. p.

Wprawdzie wiele tych zadań przez Rady gminne nie może być wykonywanymi, gdyż troskliwa biurokracja snać dbająca o to, aby Rady gminne się nie przepracowały w wielu sprawach rozmaitymi rozporządzeniami ministerjalnymi i wojewódzkimi odsuwa nietylko Rady gminne lecz i Sejmiki od współudziału w rządach i zabijając odrazu inicjatywę ciał samorządowych, każe im jeno wykonywać nakazy rządowe mniej lub więcej udatnie sfabrykowane przy zielonych stolikach, przez rozmaitych szefów i referentów, którzy częstokroć stosunki panujące na wsi znają tylko z opowiadań lub powieści.

Lecz właśnie dlatego tym więcej Rady gminne winny zazdrośnie strzedz swego zakresu działania i nie papierowymi uchwałami lub bezowocnymi protestami lecz pracą twórczą i celową winne zmuszać czynniki rządowe do szanowania woli i liczenia się z pracą samorządu gminnego.

Aby jednak praca była celową i nie szła na marne pozwolę sobie w krótkich słowach przedstawić zadania Rady gminnej.

Przedewszystkiem przeto Rada gminna winna dbać, aby majątek gminy jako dobro wspólne powiększać i starać się o jego dochodowość. Należy więc baczyć na to, aby budynki gminne czy szkolne nie niszczyły się aby grunty gminne dawały ogółowi jaknaiwiększy dochód, aby place gminne i drogi nie były zwężane i zaorywane. Dalej Rada gminna winna roztoczyć nadzór nad stanem dróg, zorganizować należytą gospodarkę drogową, zastanowić sie, czy drogi lepiej utrzymywać sposobem szarwarkowym, czy też wynajętymi robotnikami, za szerokie drogi zwęzić, wypuszczając tak uzyskane grunty w dzierżawę. Rada gminna winna dążyć tam gdzie zachodzi tego potrzeba do uregulowania rzek.

Pod względem sanitarnym winna baczyć, aby była odpowiednia ilość dobrych studzien, przestrzegać czystości, nakazywać budować ustępy i śmietniki. Dążyć do wykluczenia pośrednictwa w handlu z miastem przez zakładanie gminnych młynów i dostarczanie ludności miejskiej nie zboża lecz mąki. Potworzyć gminne składnice jaj i gminne czy spółkowe mleczarnie. Również zadaniem Rady gminnej jest troska o podniesienie rolnictwa i chowu bydła.

W tym celu Rada winna dążyć do zakładania cementowych gnojarni, sprowadzenie sztucznych nawozów, narzędzi rolniczych, zachęcania do produkowania kompostu, staranie się o dostarczanie gminiakom sadzonek owocowych, organizowanie stajni i chlewni zarodowych. Naturalnie w sprawach powyższych Rada gminna winna współdziałać z towarzystwami rolniczemi. Również zadaniem Rady powinno być współdziałanie przy odbudowie zniszczonych osiedli.

W tym celu Rady gminne winny dążyć do zorganizowania wytwórni materjałów budowlanych. Są gminy obfitujące w glinę dlaczegóżby tam nie można było pobudować gminnej cegielni lub dachówczarni. Gdzieindziej możnaby wapno wypalać. Dalszą troską Rad gminnych winno być staranie o rozwój straży ogniowych. Miljony corocznie idą z dymem i właśnie Rady gminne jako reprezentacje gminy, winny jaknajrychlej przystąpić do organizowania bodaj po kilka oddziałów straży na każdą gminę.

Wprawdzie tego roku organizacją straży zajął się wojewódzki związek straży ogniowych i na ten cel jest pobierana składka w wysokości 15% składki ogniowej, ale zebrane fundusze 17000000 Mk. wystarczą na założenie zaledwie 2 oddziałów straży w powiecie, co jest stanowczo za mało i gminy winny dążyć do zorganizowania więcej oddziałów.

Jedna straż w sąsiednich Czechach obsługuje 8 wiorst kwadratowych, zaś u nas jedna straż jest na 130 wiorst. Dosyć przeto jak widzimy jest roboty na tym polu.

Rozwój szkolnictwa jest również uzależniony od Rad gminnych. Wprawdzie posiadamy odrębny samorząd szkolny, lecz budowa szkół należy do

---

wieści. Mówiono o rzezi, którą Moskale szykują, o podpaleniu miasta, o czynionych przygotowaniach do mordów wybitnych patrjotów polskich.

Dzień 16 kwietnia dla Warszawy był dniem okropnym, który przejął grozą już nietylko trwożnych i słabych, ale najdzielniejszych synów Polski.

Igielström, ambasador i naczelnik wojsk rosyjskich w Polsce, wydał rozkaz aresztowania 20 najgorliwszych patrjotów polskich. Niepoprzestano na tem. Celem uniemożliwienia patrjotom prowadzenia akcji powstańczej, postanowiono rozbroić wojsko i zdobyć arsenał. W tym celu na tajnej Radzie Wojennej postanowiono, aby podczas rezurekcji dnia 20 kwietnia, która miała się odbyć we wszystkich świątyniach o jednej porze, otoczyć kościoły wojskiem moskiewskiem, nie wypuszczać z nich nikogo, a ubezwładniwszy w ten sposób ludność miejską, rozbroić już bez przeszkód wojska polskie, opanować arsenał, a następnie wyrżnąć niebezpiecznych dla Moskali patrjotów polskich.

Nie zdążyli jednak Moskale wykonać tego piekielnego zamachu.

O wszystkiem dowiedzieli się spiskowi i wobec tak groźnego położenia, pierwszy Jan Kiliński, jako wówczas radny miasta, zorganizował mieszczan i zdecydował uprzedzić wypadki, a w ten sposób spowodował wybuch powstania w Warszawie w nocy z Wielkiej Srody na Wielki Czwartek, czyli z dnia 17 na 18 kwietnia 1794 r.

Jakkolwiek ciężkie mieli warunki powstańcy, to jednak groza wisząca nad Warszawą dodała takiej otuchy i bodźca, że o godzinie 4 rano powstańcy ogarnęli całą Warszawę, zaś Igielström przed wieczorem 18 kwietnia zleciwszy wywiesić na zamku białą flagę na znak kapitulacji, sam w przebraniu mieszczanina uciekł z Warszawy.

Wł. Zieliński.

gmin i inicjatywa winna być wystosowaną właśnie od Rad gminnych.

Nie wspominam już o tym, iż ze strony Rad gminnych winna wyjść i inicjatywa do szerzenia oświaty pozaszkolnej, przez powoływanie do życia domów ludowych, teatrów amatorskich, czytelni gminnych i t. p.

No dobrze, pomyśli czytelnik, ale skąd na to wszystko wziąć pieniądze? Czy znowu obciążać tę nieszczęśliwą morgę? Naturalnie, że podatki muszą się zwiększyć, ale uprzytomnijmy sobie że na rzeczy pożyteczne nie żal wydatków, gdyż wydana gotówka zwraca się z procentami. Jeżeli np. wydamy na organizację straży ogniowych 20000000 Mk., a one zapobiegną pożarowi, który może zrobić szkody na 500000000 Mk. czyż to nie jest czysty zysk? Lub jeżeli przez wybudowanie 7-klasowej szkoły, dajemy oświatę dzieciom naszym i umożliwiamy im, wstąpienie odrazu do 4-ej klasy szkół średnich. czy to nie zysk dla rodziców, którzy musieliby 4 lata chłopca utrzymywać w mieście? Lub jeżeli przez posiadanie gminnych pługów motorowych i utrzymanie dobrych dróg możemy trzymać o jednego mniej konia — darmozjada — czy to nie jest dla gospodarza zysk? Lub jeżeli przez przestrzeganie czystości zapobiegamy epidemjom, a temsamem potrzebie łożenia miljonów na szpitalnitwo, czyż to nie zysk? Lub jeżeli kosztem pewnych miljonów przeprowadzimy odwodnienie zalanych wodą pól i łąk, czyż to nie czysty zysk?

Jednak trudno te olbrzymie rozchody otrzymać tylko podatkami z morgi i tu jest wdzięczne pole do pracy dla Rad gminnych. Zwrócę na jedno uwagę, że gminy dotychczas zupełnie nie wyzyskują źródeł dochodowych, jakie mogą uzyskać z przedsiębiorstw gminnych. A przecież w każdej gminie można pobudować młyn gminny, a dochody z niego zmniejszą składki z morgi. A czyżby nie dało się, tu lub owdzie założyć cegielnię gminną lub fabrykę dachówek? Ludność miałaby pokrycie ogniotrwałe, a gmina dochody. Lub czy nie dałoby się założyć gminnych warsztatów koszykowych? Przecież jest tyle wspólnych pastwisk gromadzkich, które mogą być użyte na plantacje wikliny, a Wydział Powiatowy może nietylko dać sadzonki wikliny, ale w przyszłości nabywać wiklinę do koszykarni, którą zakłada.

Przecież tu lub owdzie możnaby założyć tartak gminny. A czy nie możnaby zakładać gminnych zakładów tkackich? Byłaby i wygoda dla ludzi i jakiś zysk dla gminy.
A dlaczegóżby gminy organizując celowy związek nie mogły przystąpić do bydowy przędzalni. Czyżby to był zły interes dla ludności?

Rada gminna właśnie te sprawy powinna rozważać, kalkulować i z gotowymi projektami przychodzić na zebrania gminne. Pomimo nieuświadomienia mas ludowych sądzę, że gminiacy zgodzą się na założenie tych lub owych przedsiębiorstw dochodowych i później będą wdzięczni Radom za to, co może w pierwszej chwili ganili. Aby jednak prace w Radzie postępowały dobrze, należałoby potworzyć dla każdego działu gospodarki gminnej specjalne komisje, złożone z radnych i rzeczoznawców. Komisje winny opracowywać projekty i gotowe wnioski przedkładać Radzie do uchwalenia, a wnioski Rady winny iść do aprobaty zebrania gminnego.

Na razie powinno się tworzyć gminne komisje finansowe do kontroli rachunków gminnych

---

11

Z minionych dni.

W powyższej rubryce będziemy umieszczać wypadki i zdarzenia zaszłe przed laty na terenie Włodawskiego powiatu. Znajdą tu pomieszczenie wspomnienia dawnych lat, opisy męczeństwa unitów, bojów toczonych o niepodległość, wspomnienia historyczne o miejscowości oraz przeżycia z czasów wielkiej wojny. Na początek umieszczamy wyjątki z książki wydanej przez ks. Józefa Pruszkowskiego p. t. „Martyrologium".

REDAKCJA.

Krańcowe to pastwienie się brudnego żołdactwa nad bydlętami trwało przez cały tydzień i oprócz wywołania zgrozy, umocniło jeszcze bardziej unitów w ich świętej wierze i przywiązało więcej do religji, która podobne tyranje nietylko z wyroków Bożych surowo potępia, lecz i opiekę nad niememi bydlętami zaleca.

Potem naczelnik przeszedł do innego dręczenia unitów pędząc ich wśród zimy i mrozów, zgłodniałych i nad wyraz zbidzonych po ciężkich i odległych drogach, aby męczeni ostatek już sił swoich wytrzęśli, albo ostygli w swoim świętym ogniu i przywiązaniu do wiary, które schizmatycy napróżno usiłowali w nich zgasić. Lecz kiedy i to nie przynosiło barbarzyńcom oczekiwanych korzyści, naczelnik wybrał z pomiędzy unitów kilku wpływowych gospodarzy. jak, Grzegorza Kowalczuka, Filipa Uszaluka, Daniela Uszaluka, Bazyla z Białki, Jana Kunach, Jakuba Słowika i obowiązywał ich na rozmaite sposoby, aby i sami przyjęli schizmę i sasiadów swoich do przyjęcia jej nakłonili, obiecując im za to wielkie nagrody i łaski monarsze. Lecz kiedy i ten pomysł naczelnika okazał się bezowocnym, a wybrani unici odrzucili ze wzgardą te judaszowskie jego plany, naczelnik oświadczył im, że powróci znowu do batożenia upartych i że zabije ich jak psów, bo wszyscy unici są wrogami cesarza.

„Dopiero cośmy się z ran za wiarę i barłogu naszego podnieśli, odrzekli wybrani, a jeżeli Bóg nie opuścił nas dotychczas, to ufamy, że nas nie opuści i da nam umrzeć za Swoją świętą wiarę. A pan rób z nami co ci się spodoba".

Katował więc biednych wyznawców drugi, trzeci i czwarty raz, a potem, gdy już i tyranowi samemu sprzykrzyło się obrzydłe rzemiosło schizmatyckiego apostolstwa. Leczył poranionych unitów, aby potem zakuć ich w kajdany, odesłać do więzienia, lub wysłać w głąb Rosji.

obmyślenia źródeł dochodowych, oświatową, drogową, sanitarną i t. p.

Naturalnie że komisje takie muszą być czynne, a nie ograniczać swojej działalności do przyjęcia wyboru.

Jednak aby móc coś zdziałać, trzeba wiele przeczytać i zapamiętać jak w innych krajach działa samorząd gminny, aby mieć już gotowe wzory do naśladowania.

Dlatego przy Urzędach gminnych należy tworzyć podręczne biblioteczki dla radnych, a prócz tego członkowie Rad skrupulatnie muszą czytać gazety samorządowe. Z czasopism samorządowych wychodzą obecnie „Samorząd" i „Gmina" i na terenie powiatu naszego organ Sejmiku „Ziemia Włodawska".

St. Gliszczyński.

Wierzba koszykarska.

Ponieważ Sejmik Powiatowy rozpoczął racjonalną eksploatację wikliny koszykarskiej, celem rozprzestrzenienia jej w całym powiecie, by w ten sposób ludność mogła zużytkować wszystkie nieużytki, w tym i następnych numerach Ziemi Włodawskiej w artykułach pod tytułem powyższym będziemy się starali zapoznać czytelników ze sposobami hodowania tej tak wielce pożytecznej wikliny.

REDAKCJA

Najstarszy w literaturze ślad, co do wyrobów koszykarskich, spotykamy już w Biblji. W koszyku bowiem, smołą wylanym, puściła matka małego Mojżesza na wodę do parku Faraona. Nie wiadomo wprawdzie, czy to był koszyk wierzbowy bo i dziś lud nasz plecie koszyki z drobnych korzonków sosny. Ale już Grek, Theophrast, z wyspy Lesbos, na 400 lat przed naszą erą poleca wyraźnie wierzbę krzaczastą do wiązania, na koszyki i na rusztowania do tarcz bojowych, obijanych potem skórą, lub blachą.

Również klasyk rzymski Kato, na dwieście lat przed początkiem ery chrześcijańskiej pisze w dziele swoim pod tytułem „De re rustica" o uprawie wierzby na koszyki i nawet stawia ją wyżej pod względem zyskowności od sadów oliwnych. Późniejszy autor rzymski Columella, żyjący w samych początkach naszej ery, zna już niezłe sposoby uprawy i zna liczne a dobre odmiany.

Podobne wzmianki spotykamy u nieco później żyjącego Pliniusza. Wspomina on w swojej historji naturalnej o odmianach wikliny i poleca takie, jak salix purpurea, amygdalina viminalis, rubra, helix witellina.

W czasach nowożytnych rozwinęła się znakomicie i trwa od jakich stu pięćdziesięciu lat uprawa wierzby koszykarskiej we Francji. Dziś Francja jest klasycznym krajem wikliny Francuzi doszli już do niewielkiej ilości odmian wyborowych, zaspakajających wszystkie ich potrzeby przemysłowe i nie zaprzątają sobie głowy resztą. Przed pół wiekiem ruszyli w tym kierunku i Niemcy, ale odrazu wprowadzili u siebie chaos w odmianach i pogubili się w niezliczonem ich mnóstwie. Dopiero dziś zaczynają pomału wygrzebywać się z owego bagna. U nas poprawna uprawa wierzby na koszyki jest rozpowszechniona mało i także od niedawna. Najwięcej wszakże w tym kierunku uczyniono postępów w Małopolsce zachodniej dawnej Galicji.

Grzegorz Kowalczuk już się nie podniósł więcej ze swoich ciężkich ran, nahajkami mu zadanych. Ciało odpadało straszliwie od kości, utracił siły, leżał jak Łazarz, i w męczarniach swoich skonał prawdziwym bohaterem wiary

PARAFJA ZESZCZYNKA (dusz 2420).

Ks. Ludwik Łącki, starzec, sparaliżowany pod koniec życia, chociaż usunięty z probostwa i schizmy ostatecznie nie przyjął, lecz niedołężnem zachowaniem się swojem, powolnością dla Popiela i uniżonością dla naczelnika, przyjęciem rosyjskich kazań i ksiąg, których wcale nie rozumiał, wpływaniem na lud, aby był posłuszny rozporządzeniom władzy — wszystkie ten ksiądz polskości i katolicyzmu cechy z cerkwi pousuwał, a zaprowadził zwyczaje schizmatyckie, czem wiele złego cerkwi i parafji swej wyrządził.

Lud w 75-cio letnim starcu szanował jego wiek sędziwy, lecz szemrał na jego chwiejność ku prawosławju, za wydanie organów policji, za zaprzestanie nauk katolickich w cerkwi, śpiewów, jednak nikt z parafjan nie rzucił w oczy swemu proboszczowi obelgę, że jest schizmatykiem i że sprzedał owieczki swoje.

Dopiero w 1874 roku, gdy parafjanie ujrzeli w swojej cerkwi poustawiane nowe sprzęty i świętości prawosławja i nabożeństwo prawić im począł starzec podług rytuału schizmatyckiego, zebrali się parafjanie na probostwie z płaczem i żądaniem, aby proboszcz ich wrócił do dawnego rytuału i z cerkwi wyrzucone ich rzeczy, mszały monstrancje, dzwonki etc. napowrót poumieszczał.

Ponieważ Łącki nie usłuchał prośby parafjan i wypędził ich z mieszkania, a oprócz tego ukrył klucze cerkiewne z djakiem i starostą, unici zachęceni przykładem sąsiednich parafji, wszystkie rzeczy popa i djaka, jako schizmatyków, wyrzucili z plebanji, z cerkwi zaś wszystko co było schizmatyckie, wrota nawet carskie, wynieśli na drogę, a swoje świętości dawne napowrót pownosili do cerkwi.

Ile parafja ta wycierpiała potem za swoją śmiałość, jak była batożoną, karaną kontrybucją, postojem wojska, kajdanami, wysyłką do Rosji, dość powiedzieć, że w imię prawosławia działali tu Walawskij, Gubaniew i Tur, sławne straszydła unitów. W końcu parafjanom kozacy pozrzucali czapki z głowy, a to był dostateczny znak; że lud popa Łąckiego przeprasza.

(d. c. n.)

Wierzba w osobach licznych swoich przedstawicieli, jest obywatelką całego naszego globu. Można ją spotkać równie dobrze pod równikiem, jak i w mchach północy. Zauważyć jednak należy, że tam nie wyrasta większa od mchów, wśród których się krzewi. Udaje się też wierzba w każdej glebie. Spotkać ją można wegetującą w torfowych bagnach, ale także są odmiany, które umieją uczepić się w lotnych piaskach. We wszystkich innych rodzajach i gatunkach gleb może wierzba rosnąć, choć nie we wszystkich i nie wszystkie odmiany jednakowo. Spotykamy ją też rosnącą dziko wszędzie: po lasach, górach, pastwiskach, nizinach, łąkach i nad rzekami. Tam jednak, gdzie stale stoi woda, lub leży bezdenny a suchy piasek, tam i wierzba utrzymać się nie może.

Mało jest roślin więcej człowiekowi użytecznych i w tylu wielorakich kierunkach, jak wierzba. Wierzbą umacniamy brzegi wód bieżących wierzbą znaczymy granice pól, i ogrodów, wierzbą obsadzamy drogi, odmian wierzby używamy do ozdoby parków, z wierzby grodzimy chróściane płoty, wierzbowego węgla używają malarze do rysunków, używany jest i do wyrobu prochu strzelniczego, wierzba daje najzdatniejszy, bo lekki i miękki materjał na trzonki do wielu narzędzi, jak łopatki motyki i t. p. wierzbowe drzewo daje najlepszy materjał na zapałki, tak, że li tylko osiczyna może się z nią pod tym względem równać. Salicyl z kory wierzbowej jest wydobywany dla celów farbiarskich i aptecznych, kora wierzbowa zawiera prawie taki sam procent garbnika, jak kora dębowa, a będąc od tej znacznie tańszą, jest nieocenioną w przemyśle garbarskim, a zwłaszcza białoskórniczym; liście i czubki latorośli wierzbowych są znakomitą paszą dla krów, drzewo wierzbowe na opał, jakkolwiek zawiera o połowę prawie mniej jednostek kalory niż gatunki drzew, dające największą ilość cieplika, jak klon grab, dąb i buk, to jednak, dając trzy razy więcej przyrostu rocznego, niż tamte, bije je i pod tym względem.

Widzimy też na naszem powiślu mnóstwo wierzb sadzonych na użytek opałowy i ogławianych w tym celu co 3-4 lata.

Z wierzb pierwszy pożytek mają na wiosnę pszczoły, nawet przed leszczyną. Ale największy pożytek mamy z wikliny na wiązadła i wyroby koszykarskie najrozmaitszego rodzaju.

Że jednak wierzba, gdzie ją nie posiejesz tam sama wyrośnie i przeto wszędzie jej, pełno przywykliśmy więc wszyscy lekko ją sobie ważyć. Dziś jednak, w chwili, gdy mamy jaknajpiękniejsze widoki na rozwój naszego przemysłu i handlu, należy zwrócić baczniejszą uwagę na uprawę tej skromnej, a jednak niezwykle użytecznej rośliny. A potrzebne to jest przedewszystkiem z tego względu że wiklina daje najlżejszy i najelastyczniejszy materjał opakunkowy, więc dla przesyłek bardzo praktyczny. Obok tego niezliczona ilość wikliny zużywana jest corocznie na kosze do sieczki, trawy, drzewa, węgla, kartofli, warzyw, chleba i rudy żelaznej, przędzy, na półkoszki do wozów, na kosze białe do bielizny, kosze podróżne, do robót kobiecych, do miasta po sprawunki, na etażerki stoły, krzesła, górne części powozów i t. d. i t. d.

Zapotrzebowanie na wiklinę wzrasta stale, i jeżeli nie wyprodukujemy jej sami, to kraj nasz będzie musiał sprowadzać ją sobie od obcych za drogie pieniądze.

Sprawozdanie ze zjazdu Zw. Młodzieży Wiejskiej w Lublinie.

9 i 10 czerwca b. r odbył się w Lublinie Doroczny Sprawozdawczy Zjazd Delegatów Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego przy udziale 360 delegatów i gości, reprezentujących 87 Kół i 14 Związków Okręgowych.

O godz. 9-tej rano uczestnicy Zjazdu zebrani przed lokalem Związku przy ulicy Szpitalnej udali się do kościoła Katedralnego na nabożeństwo, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru Związku.

Ceremonji dokonał ks. Wiśniewski. Rodzice chrzestni w osobach: p. Dr-owej Boguckiej z Zamościa i p. T. Wilkońskiego Prezesa Centralnego Zw. Kół Roln. wręczyli nowopoświęcony sztandar p. Lucjanowi Miketcie, Prezesowi Wojew. Zw. Młodz. Wiejsk. ten zaś chorążemu. Nadzwyczaj podniosłym momentem było ślubowanie wierności swym ideałom złożone przez uczestników Zjazdu.

O godz. 10-ej min. 20 rozpoczęły się obrady w Sali Rady Miejskiej. Przewodniczący zjazdu p. Lucjan Miketta w gorących słowach dziękował wszystkim obecnym za tak liczne przybycie, zaś pp. przedstawicielom Władz i Instytucji i za żywe zaiterosowanie się sprawami Zw. Młodz. Wiejsk. Ci ostatni witając Zjazd niejednokrotnie podkreślali wielkie znaczenie pracy młodzieży, jako czynnika najżywotniejszego na wsi wyrażając przekonanie, iż swój ciężki obowiązek młodzież spełnia i spełni do końca.

Zjazd witali: p. J. Turczynowicz Prezes Rady Miejskiej m. Lublina, p. Generał Romer dowódca D. O. K. №11 w Lublinie, p. T. Wilkoński Prezes Central. Zw. Kół Rolnicz., p. Langer vice-prezes Cent. Zw. Młodz. Wiejsk., p. F. Lechnicki Prezes Zw. Kół Roln. Wojew. Lubelskiego, p. R. Rachwald Naczelnik Wydziału Rolnego i Weterynarji Lub. Urzędu Wojewódzkiego, p. Hermaszewski przedstawiciel Zw. Młodz. Wiejsk. Ziemi Wołyńskiej, p. Starosta Krauze, p. Tomorowicz Prezes Zw. Strzeleckiego, p. Kwiatkowski Inspektor P. D. U., p. Grochowski Komendant Chorągwi Lub. Z. H. P., p. Hałgas przedstawiciel O. M. N. S. U. L., p. Borys przedstawiciel Sejmiku Krasnost., p. Wnuk przedstawiciel Sejmiku Zamojskiego oraz p. Nowak przedstawiciel Sejmiku Janowskiego.

Niektóre przemówienia, jak np. p. Generała Romera były powodem gorących owacji na cześć Armji i jej Twórcy Józefa Piłsudskiego. Na wniosek p. Klębukowskiego postanowiono wysłać depeszę hołdowniczą do Prezydenta Rzeczypospolitej, do Marszałka Józefa Piłsudskiego i do Ks. Biskupa Bandurskiego.

Po odczytaniu pisma gratulacyjnego Zw. Mł. Ziemi Wileńskiej przystąpiono do sprawozdania rocznego Zarządu Wojew. Związku Młodzieży, z którego wynika, iż poziom pracy stale powiększa się, a liczebnie związek doszedł do 163 Kół i 4560 członków. Zrozumienie dla pracy w strasznym

społeczeństwie jest coraz większe — jedynie słabszą stroną jest kwestja finansowa Związku. Z kolei następuje sprawozdanie Komisji Rewizyjnej Wojew. Zw. Młodzieży Wiejskiej. Wniosek komisji o udzielenie Zarządowi absolutorjum przyjęto jednomyślnie poczem przystąpiono do wyborów $^1/_3$ części ustępujących członków Zarządu W. Z. M. W. Do Zarządu weszli: p. F. Wysocki, A. Rybczyński (ponownie) i p. Kowalczuk. Zastępcy: p. Dymara, p. Domański i p. Kłębukowski. Komisja Rewizyjna: p. Gajewski, p. Legieć i p. Janiszowski. Zastępcy: p. Jakubczak, p. Linkiewicz i p. Plattner.

W czasie Zjazdu wygłoszono dwa referaty na temat: „Program pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej" — p. F. Plattnera oraz „Współdziałanie młodzieży w pracy nad podniesieniem rolnictwa" p. Inż. T. Madlera. Obydwa referaty wywołały wielkie zainteresowanie wynikiem czego była bardzo ożywiona dyskusja oraz uchwalenie szeregu wniosków wypływających z zagadnień poruszanych przez referentów. Po odczytaniu komunikatów w sprawie statutu Zw. Młodz. Wiejsk. Wojew. Lubelsk. i Zjazdu Centralnego Zw. Młod. Wiejsk. w Warszawie porządek dzienny został wyczerpany.

Na zakończenie odśpiewano w podniosłym nastroju „Rotę" M. Konopnickiej.

Następnego dnia uczestnicy Zjazdu wraz ze sztandarem udali się na uroczystość dekorowania krzyżami „Virtuti Militari" i „Walecznych" weteranów 63 roku. W czasie uroczystości Prezes Zw. p. L. Mikotta złożył hołd synowski bojownikom o wolność.

O godz. 11-tej zjazdowicze udali się do Ogniska Kultury Rolnej w Zębożycach, gdzie mieli możność zwiedzić stację oraz poletko doświadczalne. Po obiedzie przygotowanym w kuchni wojskowej odbyła się wieczornica częściowo w dużej stodole, częściowo pod gołym niebem. Późnym wieczorem przy niemilknących długo okrzykach „do zobaczenia przy pracy" rozjeżdżała się młodzież.

RUMUŃSKA PARA KRÓLEWSKA W WARSZAWIE.

Różnie bywało, odwiedzali Polskę monarchowie. Gościli u nas carowie moskiewscy jak Mikołaj I, Aleksander I, II, III, wreszcie ostatni „samodzierżec" Mikołaj II. W 1916 i 17 latach przyjeżdżał również jak złodziej, w przebraniu cywilnem, bojąc się byśmy mu skóry nie wygarbowali, — Wilhelm. Wjeżdżali wówczas do Warszawy „samodzierżcy" otoczeni lasem bagnetów, czapek „czynowniczych", kasków wojskowych i kałmuckich „papach" a za nimi i przed nimi całe roty żandarmów i agentów tajnych.

Głuche były wówczas ulice Warszawy, milczące jak śmierć. Kamienną obojętnością niosło od domów i pałaców polskiego miasta. Tajemnicę naszych myśli kryliśmy pod zmarszczonymi brwiami. Jeno serca biły buntem i zapalały się przysięgą wierności dla sprawy...

Jakże inny i odmienny był wjazd do Warszawy w dniu 24 czerwca Rumuńskiej Pary Królewskiej.

Na przyjazd dostojnej królewskiej pary rumuńskiej króla Ferdynanda Wiktora Alberta i jego uroczej małżonki Marji, stolica Rzeczpospolitej przybrała się uroczyście.

Na domach, w całym mieście, powiewały sztandary o barwach polskich, a obok nich gęsto rozwieszono trójbarwne sztandary Rumunji.

Balkony i okna frontowe przybrano kwiatami oraz kobiercami.

Ściśle, według obliczeń, o godz. 10 m. 30 rano, dnia 24 czerwca r. b. specjalny pociąg złożony z 11 wagonów wtoczył się przed peron Dworca Głównego.

Przy dźwiękach hymnu rumuńskiego nastąpiło powitanie dostojnych gości przez Prezydenta Rzplitej Wojciechowskiego, Marszałka Piłsudskiego i innych dygnitarzy Polski, poczem nastąpił wspaniały wyjazd do Łazienek, gdzie w Zamku Królewskim przygotowane były salony dla dostojnych gości.

Przed orszakiem jechało 4 trębaczy na siwych koniach, którzy w chwili wyruszenia zagrali fanfarę. Za nimi jechał półszwadron przyboczny prezydenta.

Pierwsze lando zajęli J. kr. M. król Ferdynand, prezydent Rzeczypospolitej i jener. Rozwadowski.

Z kolei w drugiem landzie zajęli miejsca J. kr. M. królowa Marja i prezydentowa Wojciechowska, oraz pułk. Przezdziecki.

Przy landzie, wiozącem J. kr. M. króla jechał z boku konno komendant miasta, jen. Suszyński, z drugiej zaś strony jen. Dreszer i 3 oficerów na koniach.

Powozowi J. kr. M. królowej również towarzyszyli oficerowie konno, a za nimi jechał półszwadron przyboczny.

W trzeciem landzie jechali: rumuński prezes ministrów Bratianu, szef rządu W. Witos, szef gabinetu rumuńskiego prezes rady ministrów Bossy i naczelnik kancelarji rady ministrów p. Rodich Laskowski.

Lando następne zajęli obaj ministrowie spraw zagranicznych — rumuński Duca i polski — M. Syeda, szef gabinetu rumuńskiego ministra spraw zagranicznych Constantinescu oraz członek polsk. min. spraw. zagr. J. Potocki.

W landzie piątem z kolei jechali: minister dworu królewskiego . issu, rumuński szef protokółu dyplomatycznego Dresnea Grecjanu, adjutant królewski komandor Koslinski oraz dyr. prot. S. hr. Przezdziecki.

Następnie w landzie pan, jechały panie: wielka ochmistrzyni dworu rumuńskiego, Mavrodi z hr. Benedyktową Tyszkiewiczową oraz pp.: adjutant J. kr. M. królowej pułk. Radesco i pułk. Przezdziecki, przydzielony do świty królowej.

W landzie siódmem jechali następnie: wielki ochmistrz dworu jen. Angeresco, jen. Rozwadowski, jen. adj. prezydenta pułk. Zaruski oraz adjutant J. ks. M. króla Ferdynanda major Skaletti.

W landzie ósmem jechały damy dworu: w następnem adjutant królewski pułk. Tenesco z A. Wielopolskim.

Za landami w samochodach jechali: dyr. dep. bezpieczeństwa Bielski oraz dyr. rumuńskiego dep-

bezpieczeństwa Vojnescu oraz w następnem **p. o. komisarza rządu Zyg.** Beczkowicz.

Podczas przejazdu, orkiestry wojskowe, ustawione na całej linji, grały hymn rumuński.

Do Łazienek orszak wjechał przez bramę przy pałacu belwederskim.

W chwili zbliżenia się do pałacu Łazienkowskiego, trębacze wykonali fanfarę.

Gdy powóz stanął przed podjazdem, na pałacu podniesiono rumuński sztandar królewski.

Dostojną parę powitali przy wejściu dyrektor kancelarji cywilnej prezydenta p. Lenc, minister Targowski i szef zarządu pałacowego prof. Skórewicz.

Para królewska z najbliższą świtą udała się do swych apartamentów, dla pozostałych zaś członków orszaku przygotowano mieszkania w pałacach Frascati i prezydjum rady ministrów.

O g. 11 min. 15 przed połudn., para królewska udała się wewnętrznem przejściem pałacowem do kaplicy na nabożeństwo, którego wysłuchali również prezydent Rzeczypospolitej z małżonką i świtą.

Po mszy św. para królewska udała się do swych apartamentów, prezydent zaś Rzeczypospolitej z małżonką odjechali do Belwederu.

25 czerwca o godz. 9 rano w Belwederze p. Prezydent Rzplitej Wojciechowski dokonał dekoracji Jego Królewskiej Mości Króla Ferdynanda Krzyżem „Virtuti Militari“ poczem odbyła się rewja wojskowa na polach mokotowskich, urządzona na cześć Ich Królewskich Mości.

Już o godzinie 8-ej rano zajęły obszerne błonia mokotowskie liczne oddziały wojsk rozmaitej broni, wchodzące w skład garnizonu warszawskiego oraz D. O. K. Warszawa.

Pomimo niepogody wygląd i postawa naszych dzielnych żołnierzy była wspaniała,

Rewja dowodził generał Żeligowski.

O godzinie 9. 40 przybyli samochodami: Król i Królowa, prezydent Rzeczypospolitej, świta, generalicja z marszałkiem Piłsudskim na czele.

Rząd w pełnym składzie, W karnym, spiżowym porządku przesuwały się kolejno przed wysokimi gośćmi i najwyższym dostojnikiem Rzeczpospolitej, prezydentem Wojciechowskim, dzielne nasze wojska, zyskując sobie najwyższą pochwałę za marsowy wygląd i znakomitą karność.

Rewja zakończona została o godzinie 11 m. 30 poczem Królestwo rumuńscy, pan prezydent, orszak, ciało dyplomatyczne, marszałek Piłsudski i pozostali dostojnicy państwowi odjechali przez bramę lotniska, kierując sie ul. Puławską, Bagatelą, Alejami do prezydjum Rady ministrów gdzie odbyło się śniadanie galowe.

Tłumnie zebrana publiczność, niezrażona słotą i deszczem, przyjmowała wysokich gości z entuzjazmem.

Gorącą owację zrobiono marszałkowi Piłsudskiemu, wnosząc okrzyki: „Niech żyje komendant!“

O godz. 1-ej popoł. odbyło się przyjęcie w Radzie Miejskiej na Ratuszu.

O godz. 5 popoł. Dostojni Goście odwiedzili pałac Króla Sobieskiego w Wilanowie.

Wieczorem, po przyjeździe z Wilanowa, w apartamentach poselstwa Rumuńskiego odbył się obiad wydany przez Ich Królewską Mość.

Dnia 26 czerwca o godz. 10 rano cały orszak wraz z dostojnymi gośćmi udał się do Rembertowa, gdzie pod dowództwem generała Rozwadowskiego odbyły się wielkie Manewry Wojskowe.

O godz. 9 wieczorem I. K. M. odwiedzili naszą operę w teatrze Wielkim, po ukończeniu galowego przedstawienia Królestwo Rumuńscy byli przedmiotem długich i serdecznych owacji, nie milknących, aż do chwili opuszczenia gmachu teatralnego.

Tegoż dnia o godz. 12 w nocy Dostojni Goście Rumuńscy odjechali pociągiem do Krakowa.

Wł. Zieliński.

Życie samorządowe powiatu.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Wydziału Powiatowego.

Sto trzydzieste posiedzenie Wydziału Powiatowego było bardzo pracowite, bo rozpoczęło się o godz. 3 popołudniu dnia 30 czerwca, a ukończyło się o 3 rano w dniu dzisiejszym. Rozpatrywano ogółem 64 spraw, między innemi:

Postanowiono zwołać Sejmik Powiatowy na dzień 15 lipca r. b. godz. 11 rano.

Z racji tej, że gospodarstwo rolne w Hańsku jest już zorganizowane i ma służyć jako stacja nasienno - hodowlana, że już inspektor opracował plan dalszego kontynuowania tej gospodarki że dla zrealizowania zamierzeń tych zachodzi potrzeba zaprowadzenia odpowiednich reproduktorów, Wydział Powiatowy postanowił wystąpić na Sejmik z wnioskiem o zaciągnięcie z Banku Rolnego pożyczki w kwocie 10 miljonów marek na zakup knura i buchaja.

Na wniosek Wojewódzkiego Związku Straży pożarnych postanowiono udzielić zapomogi strażom ogniowym we Włodawie 2 000 000 Mk. i w Ostrowie 1 000 000 Mk., zaś zakupioną za pośrednictwem tegoż związku sikawkę przydzielić nowozorganizowanej ochotniczej straży pożarnej w Sławatyczach.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Sekretarza Sejmiku z wyjazdu do Warszawy, który został delegowany celem wyjednania w Ministerstwie Zdrowia Publicznego przekazania Sejmikowi szpitala we Włodawie i Parczewie, wyjednania zatwierdzenia przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych statutu o podatku szpitalnym, wreszcie o przyznanie Sejmikowi prawa pobierania 25% dodatku do podatku przemysłowego od patentów na koszty prowadzenia szkoły przemysłowej przy schroniskach.

Postanowiono przyjąć częściowy udział w kosztach budowy linji telefonicznej do stacji Włodawa.

Z racji tej, że budowa szkół powszechnych w tutejszym powiecie stoi na martwym punkcie postanowiono wystąpić na Sejmik z wnioskiem o ujęcie w ręce Sejmiku akcji budowy szkół powszechnych w całym powiecie.

Postanowiono wystąpić na Sejmik z wnios-

kiem o uchwalenie 25 % dodatku do podatku przemysłowego na rzecz szkoły przemysłowej przy schronisku we Włodawie.

Do wymiaru składki adjacenckiej na budowę i konserwację dróg powołano ścisłą komisję z dwuch członków Wydziału Powiatowego.

Postanowiono przystąpić natychmiast do budowy powiatowej cegielni w Sobiborze.

Z racji uzyskania zgody Ministerstwa Zdrowia Publicznego na przekazanie Sejmikowi szpitala epidemicznego we Włodawie, postanowiono takowy przyjąć natychmiast i zorganizować szpital powszechny (leczenie chorób wewnętrznych i chirurgja.) Na ordynatora powołano D-ra Rusiniaka, dotychczasowego lekarza wojskowego z 9 p. strz. kon..

Ponieważ Zarząd szkoły powszechnej we Włodawie zorganizował wycieczkę naukową do Krakowa, Wieliczki, Ojcowa, Zakopanego i Lwowa, że na ten cel własnemi siłami zebrał 4 000 000 Mk., zaś koszty wycieczki tej wynoszą 6 000 000 Wydział Powiatowy z uwagi na to, że w wycieczce bierze udział 72 dziatwy w tej liczbie blizko połowa dzieci biednych brakującą sumę Mk. 2 mil. postanowił wypłacić z sum Sejmiku, jako zapomogę dla dzieci najbiedniejszych.

Na zastępcę do Komisji Wodnej przy starostwie powołano jako przedstawiciela Sejmiku Włodawskiego p. Bartnickiego, ławnika Magistratu Włodawskiego.

Zatwierdzono budżet m. Włodawy w ostatecznej formie.

Przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie inspektora samorządu gminnego dot. przeprowadzenia rewizji Urzędów Gminnych w gminach Tyśmienica i Wola Wereszczyńska.

Udzielono wójtowi gminy Opole nagany za wydanie nieścisłego zaświadczenia.

Przyjęto ofertę malarza Kilmana na sporządzenie tablic wioskowych.

Zatwierdzono uchwały Rady Gminnej gminy Horodyszcze dot. pobierania opłat targowych.

Postanowiono przychylić się do życzenia mieszkańców wsi Romanki na przyłączenie tej wioski do powiatu Bialskiego.

W reszcie powzięto szereg uchwał personalnych, między innemi postanowiono: zwolnić wójta gminy Tyśmienica Matejczuka, oraz rozwiązać stosunek służbowy z inżynierem drogowym p. Kowalewskim za jego bezczynność na drogach.

Z gmin.

Sprawy administracyjne.

Rada gminna w Dębowej-Kłodzie na posiedzeniu w obecności Starosty i Inspektora samorządu przyjęła do wiadomości sprawozdanie z przeprowadzonej rewizji Urzędu gminnego oraz zawiadomienie p. Starosty o zawieszeniu w urzędowaniu w związku z przeprowadzoną rewizją wójta Wrzeszcza.

O fe, niepięknie! Tak to prowadził gospodarkę gminną p. Wójt, że aż go musiano zawieszać w urzędowaniu.

Ładny samorządowiec, nie ma co!

Rada gminna w Krzywowierzbie postanowiła wykonując uchwałę Zebrania gminnego nałożyć podatek na budowę domu gminnego po 500 mk. z morga.

Taż Rada postanowiła z dniem 1 czerwca podnieść opłaty kancelaryjne 10-ciokrotnie.

Rada gminna w Turnie odrzuciła wniesione podanie przez pewną część gminiaków, zwoływania Zebrań gminnych do Turna nie zaś do Wołoskowoli gdzie obecnie jest siedziba Urzędu gminnego. Rada gminna powziętą decyzję umotywowała tem, że częstokroć na zebraniu potrzebne są akta i księgi Urzędu gminnego a przeto Zebrania winny się odbywać w budynku Urzędu gminy.

Bardzo słusznie. Trudno na zebranie odbywające się w Turnie może pod gołem niebem wozić z sobą całe gminne archiwum. Wskazanem jednak byłoby, aby władze państwowe już wreszcie raz zadecydowały co do podziału administracyjnego powiatu, aby można było przystąpić do budowy Urzędu gminnego w środku gminy.

Taż Rada postanowiła wynająć odpowiednią ubikację na areszt gminy.

Naturalnie że areszt musi być oddzielny, aby nie było tak jak to praktykowano w jednej z gmin, w której odsiadujący karę aresztu odsiadywali go w kancelarji Urzędu gminnego gdzie mogli sobie zupełnie bezpiecznie buszować w aktach i księgach.

Taż Rada postanowiła wnieść projekt na Zebranie gminne wynagradzania wójta wartością 1 korca żyta miesięcznie.

Bardzo rozsądnie, gdyż inaczej wobec dewaluacji trudno oznaczyć wynagrodzenie.

Rada gminna w Opolu zrezygnowała z należytości 50000 Mk. należących się ze Skarbu państwa tytułem połowy zwrotu kosztów przeprowadzenia spisu ludności.

Naturalnie, bez 50000 mk. gmina się obejdzie, jednak władze państwowe wykazały pewne lekceważenie obowiązujących przepisów, wedle których były obowiązane pokryć połowę kosztów sporządzenia spisów ludności.

Sprawy ogólne.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła polecić Urzędowi gminnemu skomunikować się z Posterunkiem policji celem zapobieżenia nielegalnemu, potajemnemu ubojowi bydła, aż do czasu urządzenia rzeźni odpowiadającym wymogom sanitarnym.

Bardzo rozsądna uchwała, ale połowiczna. Nie wystarczy bowiem zakazać bicia poza rzeźnią bydła, ale wybudować rzeźnię. Budowy rzeźni winna podjąć się osada lub gmina, a za ubój pobierać odpowiednie opłaty. Przestrzeganie przez policję zakazu potajemnego bicia bez równoczesnego umożliwienia legalnego uboju, sprawy nie załatwi, gdyż ludność potrzebuje mięsa i trudno, aby przestała jeść aż do czasu wybudowania jatki.

Zebranie gromadzkie wsi Plebanja-Wola postanowiło wydzierżawiać pastwisko gromadzkie oraz wezwać właścicieli gruntów zatrzymujących wodę do wykopania rowów celem odprowadzenia tejże.

Dopilnowaniem wykonania uchwały winni się zająć wybrani pełnomocnicy.

Bardzo słusznie. Pastwiska jednak, aby przyniosły odpo-

wiedni dochód należy ulepszać przez zbronowanie i zasianie trawą. Wskazówek, jak należy to zrobić może udzielić instruktor rolniczy Sejmiku, lub instruktor Tow. rolniczego we Włodawie.

Co zaś do odwodnienia gruntów, to właścicieli gruntów można zmusić do kopania rowów na zasadzie wodnej ustawy sejmowej.

Zebranie gromadzkie w Uhninie postanowiło wzbronić samowolnego wyrąbu drzewa z lasu gromadzkiego, a w razie przyłapania wyrąbującego sprawcę oddać Sądowi, oznaczając odszkodowanie za urąbanie sześciocalowej sztuki po 5000 Mk., a od 6 cali zwyż po 10000 Mk. od sztuki. W razie samowolnego zbierania gałęzi oznaczyć odszkodowanie po 25000 Mk.

Zebranie pełnomocników upoważniło do oznaczania terminu wydawania drzewa i w razie nie stosowania się do terminu ilość drzewa należąca się poszczególnym mieszkańcom nie będzie wydawana.

Sprawy szkolne.

Rada gminna w Sławatyczach postanowiła odnieść się do starostwa o przekazanie budynków pocerkiewnych w Holeszowie i Sławatyczach na szkoły powszechne.

Swój wniosek Rada gminna motywuje tem, że w obu tych budynkach mieści się obecnie szkoła, że w Holeszowie z powodu spalenia cerkwi właściwie parafja nie istnieje zaś budynek plebanji prawosławnej w Sławatyczach zbudowany był przeważnie z materjału z rozebranego budynku szkoły cerkiewnej.

Nie wiemy, czy wyższe władze aprobują projekt Rady gminnej, ale wiemy, że o ile istniejące budowle nie będą potrzebne na użytek gminy prawosławnej, to winny być oddane na użytek szkolnictwa, gdyż naprawdę tak katolikom jak prawosławnym szkoły koniecznie potrzebne.

Rada gminna w Dębowej-Kłodzie postanowiła odnieść się do władz kompetentnych o przekazanie budynku pocerkiewnego w Uhninie na szkołę w Chmielowie.

Swego czasu rząd ofiarowywał ów budynek na dom ludowy, ale Rada gminna daru nie chciała przyjąć. Obecnie, kiedy połowę budynku rozkradziono, Rada pragnie go użyć na szkołę. Czy nie lepiej było odrazu wziąć? W tym wypadku członkowie Rady nie wykazali wiele rozumu, skoro tylko 2 chciało przyjąć darowiznę i gminie przysporzyć majątku.

Komisja oświatowa gminna w Krzywowierzbie, pełniąca funkcję rozwiązanego Dozoru Szkolnego na posiedzeniu zwołanem przy współudziale nauczycielstwa gminy i delegata Rady Szkolnej postanowiła:

Odnieść się do Rady Szkolnej o przeniesienie szkoły z budynku prywatnego w Kodeńcu do budynku szkolnego,

wypłacić nauczycielstwu na drobny remont, światło, i ryczałt kancelaryjny na podstawie pokwitowań nauczycieli,

za usługę wypłacać tylko za kwitami usługujących w szkole,

polecić wójtowi zakupić natychmiast opał dla wszystkich szkół w gminie i zabezpieczyć je na okres zimowy,

ponieważ okazała się pozostałość z przeszłego okresu budżetowego w wysokości 459122 Mk. a na nieprzewidziane wstawiono do budżetu 627000 Mk. przeto komisja postanowiła użyć ten fundusz na remont budynków szkolnych w Pacholu lub Lubiczynie zależnie od oględzin wybranej delegacji,

również komisja postanowiła zwrócić się do p. komisarza ziemskiego o zarządzenia odgraniczenia gruntu szkolnego w Lubiczynie.

Widać, że komisja oświatowa jest czynną i może lepiej prowadzi gospodarkę jak niejeden Dozór szkolny, aby tylko pan wójt ściśle wykonywał uchwały.

Sprawy drogowe.

Rada gminna w Dębowej-Kłodzie uznała szereg dróg za gminne.

Równocześnie Rada wezwała komisję drogową do opracowania planu naprawy dróg. Projekt komisji ma być przedstawiony Radzie do zatwierdzenia. Rada postanowiła zwrócić się do Wydziału Powiatowego o przysłanie Inżyniera któryby na miejscu udzielił wskazówek technicznych naprawy dróg.

Naturalnie! Do komisji bowiem drogowej należy opracowanie planu gospodarki drogowej. Komisja corocznie winna objechać drogi, obliczyć materjał potrzebny do naprawy mostów i unormować użycie sił szarwarkowych. O wskazówki techniczne naprawy dróg i mostów komisja za pośrednictwem Urzędu gminnego może się zwrócić do Inżyniera sejmikowego.

Rada gminna w Krzywowierzbie uchwaliła następującą instrukcję drogową. Z każdych 6 morgów postanowiono nakazać do robót drogowych po jednej furmance lub 4 robotnikach pieszych. Robotnicy szarwarkowi winni pracować na drodze 8 godzin dziennie. W razie jeżeli naznaczony gminiak nie wyjdzie na szarwark ma zapłacić od furmanki 30000 Mk. zaś od robotnika 10000 Mk. Naprawa dróg ma być uskuteczniona przez kopanie rowów przy zastosowaniu szablonu zaś sama droga ma mieć profil poprzeczny, owalny. Ewidencje robotników szarwarkowych ma się prowadzić w kontroli będącej w Urzędzie gminnym. Wykonanie uchwały poleca się wójtowi przy pomocy komisji drogowej.

Rada gminna już zapoczątkowała planową gospodarkę drogową. Należy tylko dbać o to, aby uchwała ściśle została wykonaną.

Taż Rada ponieważ doszło do jej wiadomości, że wieś Kodeniec pobrała drzewo z lasów państwowych na budowę mostów i mostów nie pobudowała a drzewo zostało rozkradzione — postanowiła wezwać wójta do wyszukania winnych kradzieży a gdyby tych nie można było odnaleźć, pobudować mosty na koszt wyłącznie wsi Kodeńca.

I zupełnie słusznie! Gmina bowiem nie będzie płacić za rozmaitych kodenieckich obywateli, którzy nie zawahali się kraść drzewo, przeznaczone na powszechny użytek. Zdaje się jednak że niektórzy mieszkańcy Kodeńca nie uczestniczący w użytkowaniu dobra ogólnego zmuszą chociażby w obronie własnej kieszeni tych kilkunastu sprytnych, aby oddali zagrabiony materjał. Oj powinien p. poseł Makówka popracować trochę nad umoralnieniem swych znajomków i sąsiadów.

Rada gminna w Wyrykach skonstatowała, że komisja drogowa nie wykonuje swych obowiązków'

przeto postanowiła wezwać wójta, aby wywarł silniejszy wpływ na członków komisji.

Niby jaki wójt ma wywrzeć wpływ, członka komisji nie wsadzi przecież do aresztu, a kazań mówić szkoda do ludzi nie poczuwających się do spełniania obowiązków. Najlepiej było rozwiązać komisję i wybrać inną. Może w ten sposób zawstydziliby się nieroby samorządowe. Hej, ojcowie wyryccy, krytykować innych to z pewnością potraficie, ale solidnie spełniać waszych obowiązków nie możecie.

Kronika miejscowa.

Wianki.

W sobotę 24 czerwca wieczorem, staraniem młodzieży urzędniczej odbyły się na Bugu tradycyjne „Wianki" na dochód Koła Sportowego i Straży Ochotniczej.

Sześć udekorowanych i oświetlonych lampjonami łodzi krążyło po Bugu z których puszczano rakiety i ognie sztuczne.

Przy brzegu, na polance, urządzono tańce i iluminacje. Orkiestra i bufet dopełniały całości zabawy.

Żądni podobnych ogólnych zabaw, mieszkańcy Włodawy tłumnie przybyli na zabawę.

Poświęcenie Kamienia Węgielnego.

W niedzielę dn. 17 czerwca odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego, pod gmach 7 kl. szkoły powszechnej, budowanej przez Magistrat m. Włodawy.

Wobec przedstawicieli władz rządowych, komunalnych i instytucji, oraz dzieci szkolnych i licznie zebranej publiczności p. Pierzchlewski, inspektor szkolny, odczytał akt erekcyjny, poczem zwrócił się do dzieci z odpowiednią przemową.

Po przemówieniu orkiestra miejscowego garnizonu odegrała „Boże coś Polskę".

Aktu poświęcenia dokonał ks. prefekt Pryliński, kładąc pierwszą cegłę.

Po poświęceniu Komitet budowy urządził zabawę dla dziatwy szkolnej, która częstowana łakociami, bawiła się ochoczo do wieczora.

Zakończenie roku szkolnego.

Dnia 30 czerwca odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w 7 kl. szkole powszechnej we Włodawie.

Z okazji tej, zorganizowano popisy, które wypadły nadzwyczaj pomyślnie.

Sprezentowano licznie zgromadzonej publiczności prace z zakresu rysunków, robót ręcznych, geografji i t. p.

Wieczorem odbył się koncert, na którym popisywały się same dzieci wszystkich klas. Chór, śpiewy solowe, deklamacja, gra na pianinie i skrzypcach, serdecznie oklaskiwane przez publiczność, składały się na całość koncertu.

W poniedziałek 2 lipca grupka wybranych dzieci w liczbie 72, wyruszyła na 14 dniową wycieczkę do Krakowa, Ojcowa, Wieliczki, Zakopanego i Lwowa.

Z teatru.

Grono młodzieży Włodawskiej pod kierunkiem p. Porazińskiego, odegrało w niedzielę 2 czerwca „Łobzowian" na rzecz miejscowej Ochotniczej Straży Ogniowej.

Przedstawienie udało się w zupełności, gdyż dzięki starannej reżyserji p. Porazińskiego, amatorzy grali bardzo dobrze, za co otrzymywali po każdym akcie rzęsiste oklaski.

Teatr był wypełniony po brzegi.

Wypadki.

W nocy z 13 na 14. VI. w Suchawie gminy Wyryki, wybuchł pożar, którego ofiarą padł dom mieszkalny, należący do sukc. Moszka Stuła. Pożar wynikł z podpalenia. Sprawców nie zdołano odszukać.

W nocy z 19 na 20. VI. z zabudowań folwarku Krukowo, gm. Wyryki, przez wyłamany otwór w ścianie skradziono pas pędny wartości 2.000.000 Mk. Policja jest na tropie sprawców kradzieży.

W nocy z 19 na 20. VI. we wsi Janówka, gm. Sławatycze, dokonano jednocześnie trzech kradzieży: — skradziono: Brigłajawi Piotrowi, z niezamkniętej stajni konia wartości 8.000.000 Mk.; — Paluchowi Aronowi z przed mieszkania wóz wartości 1.500.000 Mk.; — i Karpikowi Antoniemu z niezamkniętej stajni konia wartości 2.000.000 Mk. Dochodzenie ustaliło, że kradzieży dokonała banda cyganów. Zarządzony przez posterunek Policji w Sławatyczach pościg dotarł do lasów państwowych położonych między Kodniem i Terespolem w pow. Bialskim, w których ukryli się sprawcy wraz ze skradzionymi końmi. Wobec niemożliwości dotarcia do kryjówki cyganów z powodu otaczających ją bagien i moczarów, zarządzono strzeżenie wszystkich punktów wyjściowych z lasu.

Na porządku dziennym SEJMIKU POWIATOWEGO w dn. 15. VII 1923 r. będą rozpatrywanne między innemi sprawy:

1) Sprawozdanie z wykonania budżetu Sejmku za 1922 r.
2) „ „ „ „ „ „ pierwsze półrocze r. b.
3) Uchwalenie budżetu przejętego od Rządu szpitala we Włodawie i mającego być przejętym od 1 września r. b. w Parczewie.
4) Sprawa cegielni powiatowej w Sobiborze.
5) Zatwierdzenie przekroczeń budżetowych.
6) Powiększenie niektórych kredytów.
7) Uchwalenie wzorowych statutów podatkowych.
8) Uchwalenie pożyczki z Banku Rolnego w wysokości 10,000,000 na cele hodowlane.
9) Przejęcie przez Sejmik akcji budowy szkół powszechnych.

KAROL UTYLSKI pomocnik szofera Sejmiku zgubił w dniu 25/VI 1923 r. w drodze od stacji do Włodawy portfel, zawierający następujące dokumenty: świadectwo odbycia praktyki, odroczenie wojskowe i 11,000 marek.

Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Zieliński.** Odbito w Polskich Zakładach Graficznych w Chełmie, Lubelska 15.